DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 24go Marca 1858.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki*, 2, *Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

KOZACZYZNA W TURCYI

DZIEŁO W TRZECH CZĘŚCIACH, PRZEZ X.

Przed kilkoma miesiącami puszczono w obieg wieść, że pod tym tytułem wyjdzie książka, napisana przez Sadyka-paszę, znanego w literaturze naszéj pod nazwiskiem M. Czajkowskiego. Pozycya, jaką Sadyk-pasza zajął na nowo, podczas wojny wschodniéj, na łonie Emigracyi polskiéj zformowanéj partyi, którą możnaby nazwać renegato-dyplomatyczną, zaostrzała ciekawość do tego nowego utworu, milczącego przez lat kilkanaście powieściopisarza. Przypuszczano że autor, mając dość czasu do wytrawienia się, obdarzy czytającą publiczność polską dziełem wytrawném, opartém na zgłębieniu przedmiotu, na wszechstronném onego obejrzeniu; że, chociaż nie obejdzie się bez sofizmatów, to same nawet sofizmata dadzą nie mało do myślenia przeciwnikom jego zasad moralno-politycznych. Ukazało się nakoniec zapowiedziane dzieło z podpisem nie Sadyk-paszy, ani M. Czajkowskiego, ale X. Możnaby wprawdzie, biorąc wiadome z treści dzieła, zformułować zrównanie, którego niewiadome *x* dałoby w rezultacie nazwisko wodza Kozaków i Dragonów Otomańskich, ale—mniejsza o to!... a zresztą nie chcemy ubliżać doświadczonemu pisarzowi, przypisując mu taką błahą i niewytrawną książkę.

Wyrzekłszy tak *a priori* zdanie nasze o książce, musimy je dowieść.

Cała ta książka, obejmująca 390 str. druku na wielkiéj ósemce, opiera się na jednéj głównéj idei: że zorganizowani w 1854 roku Kozacy Otomańscy są wznowieniem Zaporożców. Na idei téj zbudował autor trzy części, z których piérwsza jest historyczną, druga —literacką, a trzecia—przypisową.

Potrzeba nie znać zupełnie dziejów ojczystych, aby uwierzyć, że Kozacy Otomańscy są wznowieniem Zaporoża. Pomijając, że wznowienie to Siczy, tego *status in statu*, nie ma najmniejszéj racyi bytu przy dzisiejszych polityczno-społecznych potrzebach Polski, o które bynajmniéj nie troszczy się autor "Kozaczyzny w Turcyi"; że wydzielenie się narodu z narodu, dla utworzenia zbrojnego a mającego odrębne swoje interesa bractwa, brzemienném jest saméma tylko fatalnémi wynikłościami, bo w krwi narodu zaszczepia wojnę domową, dając do rozporządzenia jéj zawsze gotową siłę zbrojną,— pomijając te niezmiernie ważne dla sprawy polskiéj względy, zapytamy się: jaki i wczém związek i podobieństwo dopatrzył autor pomiędzy Kozakami Otomańskiémi a Zaporożem?... czy w żywiołach składowych, czy w prawach, czy w stósunkach ich do W. Porty?...

Zaporożcy nad Dunajem byli emigracyą polityczną, zpowodowaną programem półtawskim. Turcya dała im schronienie warunkowe: wzięła ona na siebie obowiązek szanować prawa ich i obyczaje w zamian za służbę wojskową, do któréj zobowiązali się Zaporożcy względem Turcyi. Zobowiązania się te wzajemne były dobrowolne i jako takie opierały się na wzajemném dotrzymaniu warunków. Stósunek przeto Zaporożców do W. Porty był stósunkiem dobrowolnéj umowy, zaczepnego i odpornego traktatu, "pactów conwentów" jak je autor nazwał (str. 13 i 267), ale nie stósunkiem poddaństwa. Cóż to za jedni byli owi Zaporożcy—towarzysze Karola XII i Mazepy?—Krew polska, czyste Rusiny, ale nie żadna zbieranina i mieszanina.

Czyż takim jest stósunek do W. Porty, czy takiémi są prawa i żywioły składowe Kozaków i Dragonów Otomańskich, zformowanych pod wodzą Sadyka-paszy?... Pomimo, iż autor solennie zaręcza, że są oni (str. 6) "kość z kości tych starych Kozaków—zahartowanych duchem na stepowéj sławie, wzrosłéj w strzemionach *do służby Króla i Rzeczypospolitéj*" że (str. 18) "w 1854 r. pod Michałem Czajką Czajkowskim...... znowu Kozactwo się odswieżyło" (str. 18), pomimo że sam Sadyk-pasza w liście pisanym do Ad. Mićkiewicza a umieszczonym przez autora w trzeciéj części "Kozaczyzny w Turcyi" wyprowadza ich (str. 267) od Zaporożców; ani Firman Sułtański i Irade (str. 229—236) nic o tém nie wspominają, ani rzeczywistość nie usprawiedliwia tych twierdzeń autora i Sadyka-paszy. Podług Firmanu i Irade są to pułki przeznaczone, *by należały do armii cesarskiego korpusu Rumelii i by część onego składały*; podług rzeczywistości zaś, jestto wojsko tureckie zorganizowane na takich samych podstawach, na jakich Francya organizowała "Legions etrangères" w Algeryi. Stósunek ich przeto do W. Porty nie jest stósunkiem wzajemnéj dobrowolnéj umowy ale stósunkiem bezwarunkowego poddania się pod rozkazy, czyli—służebnictwo. Padyszach rozkazał, aby mirimiran jego, "rozumny, prawy i pełen godności" Mechmed-Sadyk-pasza zorganizował pułki pod nazwą Kozaków, i pasza zorganizował je; nawerbował ludzi rozmaitych wiar, języków i narodowości; ubrał ich, uzbroił i zszeregował; służył z nimi podczas wojny a po wojnie, na rozkaz W. Porty, wyprawił ich na granice Grecyi dla robienia służby żandarmeryi, na zorganizowanie któréj rząd turecki nie jest w stanie zdobyć się. Zkądże w głowie pana X. urodził się wniosek, że Kozacy Otomańscy są Zaporożcami!... Czy dla tego że noszą nazwę *Kozaków*?... Alež dla tego Ułani i Huzary francuzcy, włoscy, angielscy, ect. mogliby mieć pretensye do polskości i węgierstwa,... byleby tylko wstęp do nich dozwolonym był Polakom iWęgrom... Czy może dla tego, że wódz Kozaków Otomańskich pisywał niegdyś powieści, w których role bohaterów rozdawał Zaporożcom?...

Zdrada Hładkiego zadała cios ostateczny Zaporożu. Sicz dunajska poddała się Moskalom (1828 r.), którzy zformowali z niéj Azowskie kozackie wojsko. Zaporoże zamordowało się własnémi rękami, nie zostawiwszy żadnemu Sadykowi-paszy pełnomocnictwa do działania w swojém imieniu. Czuje to autor sam, łżąc i bezczeszcząc Zaporożców przez cały ciąg części piérwszéj dzieła, przedstawiając ich jako najzawziętszych pijaków i apoteozując nahaj; ale z tego wyciąga nielogiczny wniosek, że Kozacy Otomańscy są Zaporożcami. Trzeba mu przebaczyć ten rodzaj fiksacyi, skutkiem któréj niekiedy, zdrowemu zkądinąd na umyśle człowiekowi wydaje się np. że ma szklanny brzuch. Nie można mu jednakże przebaczyć zfałszowania podań, w celu nakręcania ich do swojéj *idée fixe*. I tak, na str. 44 czytamy:

"....Koszowy Hładki udał się *sam* do Izmaiłowa do cesarza Mikołaja, poddał się jemu i obiecał mu oddać Zaporożców—prosił tylko o trzy dni czasu, aby zrobić poprzednie przygotowania.

"Zaporożcy ani słyszeć nie chcieli o poddaniu się moskiewskiemu carowi. Hładki widząc, że w ten sposób nic nie zyska, udał się do innego; oświadczył że będą się bronić, że nawet uderzą na Izmaiłów.

"Ubrał się w czerwoną Szubę, kazał wytoczyć na majdan kufy z wódką i z winem, pouzbrajano się w kufle i zaczęto hulać—pozbierali się wszyscy Zaporożcy z Raja (wsi) i pili. Dwa dni pili, a trzeciego dnia o świcie miano wsiadać na czajki i na Izmaiłów— pito tedy na odwagę, na zabój, Koszowy na czele; w nocy wszystko było pijane, było zaś wszystkiego dwa tysiące ludzi.

"O północy Sicz była otoczona czterema batalionami piechoty moskiewskiéj, pod dowództwem jenerała Brinken; Zaporożcy pijani, bez żadnego oporu zostali powiązani i przewiezieni do Izmaiłowa. Wszystko to się zrobiło bez przelania jednéj kropli krwi ect.

"......W sześć dni później Hładki i z nim sześciu Zaporożkich Kozaków, przewozili cesarza Mikołaja na łódce przez Dunaj."

I my słyszeliśmy podanie o zdradzie Hładkiego na miejscu, lecz do słuchu naszego doszło ono inaczéj, jak do słuchu p. X. W wojskach tureckich broniących w 1828 r. przepraw dunajskich panował wielki niedostatek. Przy wojskach tych byli Zaporożcy. Hładki poddał się Mikołajowi, przemógłszy opór Zaporożców nie wódką ale namową, perswazyą i obietnicami, w czém pomocnymi mu byli popi i agenci moskiewscy nasyłani od lat kilku przez jenerała Tuszkowa, będącego komendantem Izmaiłowa i podobno gubernatorem Bessarabii. Zaporożcy przeszli do Moskali po trzeźwu i w 300 czajkach przewieźli piechotę moskiewską. Liczba "300" powtarzaną jest ciągle przez Rusinów, zamieszkałych na Dobrudżyi.

Nie zestawialibyśmy podania tego, mogącego także nie być ściśle prawdziwém opowiedzeniem faktu z podaniem pana X., gdybyśmy nie mogli wesprzeć go świadectwem człowieka bezinteresownego, cudzoziemca, którego nie obchodził ani Hładki, ani Zaporożcy i który nie spodziewał się, że wezwanym będzie na świadectwo. Baron *de Moltke*, w dziele *Campagnes des Russes dans la Turquie d'Europe en* 1828 *et* 1829 na str. 67 powiada: "L'hetman Gladkoy et *toute la tribue avec lui* portèrent à Ismaïl, le 27 mai, la déclaration de leur soumission à la Russie, circonstance très favorable et qu'il fallail attribuer aux efforts intelligents du général Tutzkow, gouverneur de la ville, qui avait su gagner cette peuplade par des relations amicales.

"La *cooperation* des Cosaques Zaporoges au passage du fleuve fut de la plus haute importance. Le 8 juin, au matin, cachés aux regards des ennemis par la flottille, *ils transportèrent sur leurs légères barques* la brigade de chasseurs qui arrivait d'Ismaïl, etc."

Upojenie dwóch tysięcy Zaporożców "na zabój" potrzebném było panu X. dla niepowiedzenia prawdziwéj przyczyny przejścia ich do Moskali. Najdogodniéj mu było zwalić winę na Hładkiego, a, żeby ta wina wydała się prawdopodobniejszą, przedstawić Zaporożców pogrążonymi w pijaństwie od 1710 do 1828 roku, wyjąwszy tych czasów, w których władza atamańska dostawała się w ręce człowieka, ćwiczącego kozaków własną ręką, nahajem (str. 29); bo, chociaż i zdarzało się niekiedy że ataman nie był pijakiem, ale, jak skoro (str. 35) "nie miał serca.... starca którego nahajem obić", to już autor w sensie moralnym wyprowadza z tego złe dla Siczy następstwa. Hładki tedy rozpoił kozaków i wydał ich Moskalom.

Prawdziwym powodem przejścia Zaporożców do Moskali były wyprawy na wybijających się na niepodległość Serbów i Greków. Było to ze strony Turcyi podchwyceniem dobréj wiary nieoznajomionych ze stósunkami politycznémi W. Porty Zaporożców. Powodu tego dosłuchać się można w podaniach ustnych ludu ruskiego na Dobrudżyi a dokładniéj—w opowiadaniach Nekrasowców o wyprawach na Serbię. Ci ostatni chlubią się niémi, chwaląc się że "po kolana brodzili w kulach" i wspominając o niechęci i złéj woli Zaporożców.

Pan X. zaś przeinacza rzecz, pomazując na bohaterstwo tych, którzy chodzili na Serbów i Greków. "Zbuntowali się, powiada (str. 30) Serbowie i Lach (Michajło Lach—ataman) na rozkaz Sułtana poprowadził przeciwko nim wojsko. Szeroką sławą wojenną okryły się Kurenie." (Patrz także str. 39—42.)

Pan X., wychodząc ze stanowiska Kozaka Otomańskiego, może zachwycać się czynami Zaporożców w Serbii i pod Missolungi, bo dla pana X. rozkaz sułtański jest prawem, do posłuszeństwa któremu zobowiązał się za *ajlik* i *taimy* (żołd i żywność). Ale dla Zaporożców rozkaz sułtański inne miał znaczenie. Będąc wynikiem wzajemnéj umowy, mógł on przerodzić się w nadużycie i przerodził się--gdy popędzono ich w dalekie strony, na ujarzmienie walczących o niepodległość ludów. Szli oni, bili się, bo nie przewidzieli, zawierając umowę, jaki użytek W. Porta z ich ramion uczyni; ale—zniechęcili się i złamali umowę... zdradą.... zamordowali się jak wyraziliśmy się wyżéj, własnoręcznie, pozostawiając nam wielką naukę wystrzegania się tego rodzaju służb.

Cały rozdział V. p. t. "od roku 1853 do roku 1857.", wykazujący Kozaków Otomańskich od chwili zawiązania się ich, nie będąc zfałszowanym co do dat i miejsc, ma, że tak wyrazimy się, fałszywy nastrój; opiewa bowiem bohaterskie czyny, które były prostémi przechodzeniami z miejsca na miejsce. Dla próbki weźmy ze środka wyrażenie jakie: (str. 122) "Mołodce i konie na jedną nutę grzmieli i rżeli razem; razem z Adamem Mićkiewiczem"... Czy to ma być naracya historyczna?.. Że konie rżały—to nic dziwnego; ale, żeby rżał Mićkiewicz—to już cudowność albo raczéj cudackość, dla któréj w historyi nie ma miejsca. Za nadto interesowała nas wojna wschodnia, abyśmy, wśród tylu ruszających się na polu zapasów wojennych wojsk, nie śledzili bacznie Kozaków Otomańskich, do których werbowano współrodaków naszych; za nadto blizkiémi i świeżémi w pamięci są wypadki téj wojny, abyśmy nie znali się na wartości usług, oddanych przez Kozaków Otomańskich. Cóż to warto, że autor "Kozaczyzny w Turcyi" wylicza: Kalafat, Deli-Orman, Sylistryę, Frateszti, Tulczę, etc.; cóż warto, że, zamiast wymieniania czynów męztwa na polu bitwy, wyrażających zasługi wojenne pułków, wymienia pochwały tego lub owego paszy, wieści o jenerale Czajkowskim z obozu moskiewskiego, siedemnaście wyrazów z raportu płka Simensa, cytuje listy pochwalne Mołdo-Wołoskich bojarów; cóż warto to wszystko, kiedy my wiemy dokładnie, że Kozacy Otomańscy niczém się nie odznaczyli, wyjąwszy pilnością, z jaką wodzowie bili ich w skórę?.. Znosili oni wielki niedostatek—to prawda—ale i to także prawda, że z niedostatku tego ratowali się dezercyą do... Moskali... Autor powiada (str. 124) "..Lud ten (lud Rusi) wyglądał wzdychał, i nie zważając na roztropne rady, nie czekał—zapraszał do siebie w goście po swojemu..."* Czemuż Sadyk-pasza, gdy, jak twierdzi pan X., Kozacy Otomańscy (str. 117) "—jak prajcowie ich imienia, zawędzili się stepowym wiatrem, zamokli deszczem, a śniegiem wrośli w siodła", nie przyjął zaprosin ludu Rusi i nie poszedł do niego w goście?... Czy to także policzyć się da na karb zasługi?!.

Te fałsze historyczne, któreśmy podnieśli, podają w wątpliwość autentyczność dokumentów, umieszczonych przez pana X. w texcie jego dzieła. Jeżeli przysłowia naszego: "kto łże ten kradnie, kto kradnie ten rozbija, etc.", nie do wszystkich można zastosować w literalném znaczeniu, to zmodyfikowawszy takowe na: "kto skłamał raz ten skłamie i drugi", można je przyjąć bez obrazy sumienia i zastósować literalnie do autora "Kozaczyzny w Turcyi." Pomimo więc najszczerszéj chęci, nie wierzymy temu wszystkiemu, co na tych 390 ciu stronnicach jest nadrukowano. W "części drugiéj" literackiéj:—w piosnkach—co za nieznajomość narzeczy mowy ojczystéj!.. jakie pomieszanie moskwicizmu z rusinizmem!.. w powieściach i legendach—jaka dowolność ultra-fantastyczna w *malowaniu obrazów* i *kréśleniu charakterów*!.. "Mateo Raszo" *np.*, najpiérwsza powieść—czy może ona dać rzetelne pojęcie o Bólgaryi, o Bólgarce?..

Pan X. wziął się do pisania bez należytego przygotowania się. Gdyby się trocha poduczył, to może lepiéjby mu poszło. Widać w nim zapalonego wielbiciela b. M. Czajkowskiego, którego stawia on na ubóstwianie Polsce i światu, a od którego przejąwszy jedną tylko właściwość pisarską—smarowitość pióra, nabazgrał gruby tom. Gdyby p. X. uczył się, szczególnie dziejów ojczystych, to powziąłby inne pojęcie o politycznéj spoistości Polski i nie napisałby: (str. 281) "Świetne zwycięztwa i śmiałe wyprawy Kozaków czasem łącznie z Dońskiémi, były aż nadto przekonywającémi, że oni mieli w sobie poezyą rycerskości wygórowaną, ale długo bez pojęcia bez chęci utworzenia państwa. Być może, że tożsamość krwi z Polską tłumiła w nich te dążności, aż do epoki Bohdana Chmielnickiego, który o niezawisłości pomyślał na chwilę; ale z przyjaźnych okoliczności skorzystać nie umiał. Rzeczywiście duch wojenny ludu, klimat i urodzajność ziemi, położenie geograficzne oparte na dwóch morzach z ujściami do nich wszystkich rzek wewnętrznych; naznaczyły tę bujną ziemię na *Samodzielne państwo, którego na klęskę słowiańskiego rodu postawić nie umieli*..." Nie jestże to język Austryaków, przemawiających w 1848 r. przez organ Stgo Jura, w celu rozczłonkowania sił Polski?.. Gdyby p. X. zdrowym rozsądkiem zastanawiał się nad rzeczami, nie napisałby: (str. 389. przyp.) "Cesarz Mikołaj był bezzawodnie Wielkim Monarchą, i od niego większego Rossya nie miała—i każdy naród który chce porządku, potęgi i sławy, powinien nic więcéj nie żądać, tylko żeby mu Opatrzność dała podobnego władcę." Porównajmyż to zdanie

* Autor robi aluzyę do powstania ludowego w 1855 r. na Ukrainie.

o Mikołaju i samodzielności Kozaków pana X. ze zdaniem Sadyka-paszy w liście do A. Mick. (str. 267) "...że Kozacy Rejestrowi i Zaporożce byli potężném wojskiem Polski".. że po wyjściu do Turcyi "było to wojsko polskie, reprezentacya zbrojna Polski, w gościnności u Sułtanów" że "Dzisiejszy sułtan do tych Kozaków cierpiących dla Polski, przyjął wszystkie dzieci i rycerstwo Polski.." i spytajmy się: jaki z tego wniosek człowiek, nie fiksat, może wyciągnąć?...

Miała racyę Emigracya Polska, że nie pogarnęła się do Kozaków Otomańskich!.. Dobrze zrobili Zaporożcy (a jest ich jeszcze na Dobrudżyi nieco więcéj i lepszych jak ci, o których pisze p. X. pod datą 1845 r.), że nie poparli téj organizacyi!.. To też jedni i drudzy zciągnęli na siebie gniew autora, który ich tak zarekomendawał potomności:

"I jedni i drudzy (Szlachta Polska i Zaporożcy) synowie téj wielkiéj, téj potężnéj Polski, burłakują po całym świecie, piją i mrą; kiedyż temu będzie koniec?" (str. 23.)

Nie podnieśliśmy wszystkich fałszów, nie wytknęliśmy wszystkich niedorzeczności, wszystkich bredni i gaskonad, dla tego, że musielibyśmy napisać recenzyę, równającą się objętością utworowi pana X;—ograniczyliśmy się przeto dotknięciem faktów, których pojaśnienie przynieść może pożytek. Radzimy czytać "Kozaczyznę w Turcyi".. Za pośrednictwem książki téj Kozaczyzna Otomańska wystąpiła na moralno-polityczno-wojskowy przegląd przed publicznością polską...

OBECNE USPOSOBIENIE WŁOCH
I
PROGRAM REWOLUCYONISTÓW WŁOSKICH (*)

Od roku 1849 prawdziwy stan Włoch jest następujący:

Jest ludowy żywioł, który może i chce powstać walczyć i zwyciężyć. Potrzebuje on broni w uciemiężonych prowincyach, ale nie tak zupełnie ażeby to skazywało go na nieczynność; potrzebuje Dowódzców i oczekuje ich od średniéj klasy; nie dba wcale o dyplomacyę, ani zrazi się nowymi nieprzyjaciołmi którzy mogą przeciw niemu wystąpić zpośród obcych narodów; skłonny do rzucenia się w szranki i stawienia czoła im wszystkim; przejęty narodową myślą, gotów dla niej wszystko poświęcić.

Średnia klasa ma w obrzydzeniu cudzoziemskie rządy i domowe tyranie, papiezkie i polityczne; przedewszystkiém jednomyślna w życzeniu narodowéj jedności; trochę zrażona, przez ciasne pół-doktryny i sztucznie przez przeciwne rządy utrzymwane złudzenia, w jéj piérwotnej żądzy czynu; mało zna klasy ludowe, ale gotowa do zbratania się z niémi, jeżeli zapoczątkowanie raz będzie dane; powierzchownie oświecona, a zatém skłonna do powątpiewania; pogardzająca zarówno wszelkiémi dynastycznémi i monarchicznémi pretensyami, jako też całą zagraniczną dyplomacyą, jednakże jest wielbicielką *faktów* i siły, i często bierze ich widmo za rzeczywistość.

Rząd (Piemoncki) nienawidzi Austryę przez spółzawodnictwo, lecz nienawidzi daleko bardziéj powstanie ludowe przez monarchiczny antogonizm i obawę następstw; chciwy rozszérzenia granic swego państwa, lecz wahający się z przyczyny tradycyi i umysłowej nieudolności; drży przed każdym energicznym zamiarem i związany nierozłącznie z zagranicznemi rządami i dyplomacyą; skazany, przez te różnorodne żywioły swego istnienia, na wieczne polityczne hojdanie się; usiłujący zapobiedz, o ile to jest w jego możności, wszelkim ruchom, ale stojący w pogotowiu do skorzystania z każdego, ktoryby wybuchnął; niezdolny sam do wzięcia inicyatywy, ale zmuszony przez konieczność do pójścia za nią, jeżeli ta będzie daną przez innych, aby owładnąć naczelnictwo dla uratowania się od zagłady, jaka mu zagraża od niezadowolonéj ludności.

Jest fakcya—monarchiczna *umiarkowana* fakcya—niedołężna do przyniesienia jakiéjkolwiek pomocy sprawie Włoskiéj, ale gotowa zawsze odwodzić innych od spółdziałania; liczebnie słaba, ale mająca w swoich ręku całe prawie dziennikarstwo; czynna i korzystająca z przeszłości aby napływać na nasze żywioły; obiecująca zawsze, z pewnością niedotrzymania nigdy swoich obietnic; niesumienna w użyciu środków; śmiała, nie w czynie, ale słowach, i nieznużona w potwarzach.

Jest Stronnictwo—rewolcyjne—Stronnictwo Czynu,—jedyne czynne, nieznużone i logiczne stronnictwo,—kościół wojujący narodu; potężne pomiędzy ludowémi klasami, często źle zrozumiane przez średnie klasy, uznane jako potęga przez Europejską Demokracyą, ale mające mało srodków do rozporządzania, z powodu martwoty *Oziębłych*, i wystawione na zarzuty, że nie może wielkich dokazać rzeczy o małych środkach; pomimo to ono jedno zasługuje na imie narodowego stronnictwa, ponieważ, pozostawiając nietknięte indywidualne każdego człowieka przekonania, czy to monarchiczne, czy republikanckie, i utrzymując że forma rządu ma być rozstrzygniętą przez cały naród prawnie reprezentowany, wypisuje na swéj chorągwi,—wojna przez wszystkich i dla wszystkich: NARÓD DLA NARODU.

W takim stanie rzeczy, droga, po któréj postępować należy, jest jasną: *Umiarkowana* fakcya nie może być nawróconą i nie zasługuje na uwagę, chyba o tyle, o ile potrzebą jest wykazywać jéj oszukaństwa i niszczyć jéj paraliżujące wpływy.

Rząd piemoncki, —niech to będzie powiedzianém dla tych co uważają go jako konieczność,—lud piemoncki, wojsko piemonckie, są to Włosi i istotnie potrzebni—ale mogą dopiéro wystąpić, jak w 1848, po *czynie już dokonanym.*

Średnia klasa—niezbędna dla narodowéj wojny—waha się jeszcze, ponieważ powątpiewa o *możebności* czynu: szuka *siły*, a nie pojmując ukrytéj, jaka tkwi w ludzie, pozostaje albo nieczynną, albo goni za urojeniami monarchicznéj inicyatywy lub możliwych wojen zagranicznych. Lecz niech tylko raz objawi się *siła* w czynie, a ona pójdzie za nią. Raz zbijmy jéj sceptyzm faktem, a ona będzie działać w sposób, godny swych tradycyj i dążności.

Od roku 1848, zagadnienie Włoskie nie zmieniło się w niczém; jeden potężny i pomyślny powstańczy czyn, jedno zwycięztwo w imię narodu na jakim ważnym punkcie, chorągiew narodowéj wojny przez jeden tylko tydzień powiewająca na wałach któregokolwiek ważniejszego włoskiego miasta, a powstanie stanie się powszechném.

Powinność tych którzy rzeczywiście przekonani są o prawdziwości tego twierdzenia jest pilną: obowiązani są oni działać nieustannie aby stworzyć ten czyn—to zwycięztwo.

Mazzini, tak przekonany i pełniący swoją powinność, reprezentuje stronnictwo czynu. Wszyscy, którzy wierzą zarówno z nim, winni łączyć się z nim, albo z innymi, jeżeli ci lepiéj od niego potrafią pełnić swą powinność.

Chybione zamachy—jakkolwiek częste—nie mogą zmienić ani tego przekonania, ani téj powinności. Najdrobniejsza okoliczność jest w stanie zniweczyć najlepszy plan, z największą ostrożnością, lubo z konieczności w tajemnicy ułożony; jednakże nikt nie może twierdzić, że ta okoliczność powtórzy się przy każdym zamachu. Przyczyny niepowodzenia włoskich ruchów nie są, w istocie swéj, ani wieczne, ani bezwzględne; ale okolicznościowe, chwilowe, trafunkowe—wymagają one nowych środków, nowego postanowienia—niczego więcéj. Lecz z niepowodzeń wyprowadzać powód do zaniechania wszelkich usiłowań, byłoby głupstwem i tchórzostwem.

Narodowe rewolucye były i będą zawsze poprzedzane szeregiem zamachów chybionych i powstań przytłumionych, ale historya naucza, że na téj nieuchronnéj drodze niepowodzeń i przytłumień, ludzie zaprawiają się do męztwa dla walk i do braterstwa w cierpieniach, i przez poświęcenia oczyszczają się stopniowo z egoizmu i błędów zrodzonych wsród długiéj niewoli. Nikt nie może wiedzieć o liczbie zamachów poprzedzających zwycięztwo; ale historya okazuje, że te, w miarę im są częściejsze i energiczniejsze, bywają też mniéj liczne. Jeżeli protestacya jest nieustająca, Bóg i lud wymierzają zwycięztwo. W długiéj walce, która jest twierdzeniem i dowodem jego prawa—przez którą każdy lud usiłujący zostać narodem, musi przechodzić, dochodzi naród do punktu—osobliwie, jeżeli zwycięztwo jest już bardzo blizkiém,—gdzie każdy zamach udający się, lub nie, *oczywiście* przyspiesza i posuwa naprzód sprawę narodową. Włochy doszły do tego punktu.

* Wyjątek z broszury, ogłoszonéj w angielskim języku, pod tytułem: *Obrona ostatniego ruchu Genuenskiego; Stronnictwa we Włoszech: Czém one są i co zrobiły?* przez J. M. w Londynie 1858.

Każdy zamach wykonany od 1848 r. okazał się—po przebrzmieniu piérwszego hałasu—pożytecznym dla sprawy włoskiéj; w każdym razie, postawił Włochy wyżéj w opinii europejskiéj, bądź to zasianiem nowéj niezgody pomiędzy Austryą a Piemontem, bądź obudzeniem uczucia spółzapaśnictwa w prowincyach przyległych téj, gdzie wybuch miał miejsce. Gdy *Umiarkowańcy* i polityczni pedanci ubolewają nad ostateczném zniechęceniem, jakie przedsięwzięcie chybione lub przytłumione sprawia we wszystkich umysłach, lud widzi w nich znak życia i ruchliwości, i przyucza się do uważania walki o wyzwolenie Ojczyzny za stan rzeczy normalny, a uchylanie się od niéj za tchórzostwo.

Dla tych więc, którzy wierzą w prawdziwość powyższych twierdzeń, droga jest jasną. Jestto droga Czynu. Potrzeba wszystkim po niéj postępować bez względu na prześladowania, złudzenia i potwarze; potrzeba żyć i umierać w wierze i w czynie. Stworzenie Włoch jest celem, który, jeżeli będzie osiągniętym, zmieni los Europy i Ludzkości. Potrzeba wszystkim wznieść się do wysokości téj Idei; potrzeba nauczyć się rzetelnie miłować i pogardzać,—miłować Włoską Ojczyznę z całego serca i z całéj duszy—a pogardzać z całéj duszy wszystkiémi cierpieniami, jakie nieubłaganie przywiązane są do owéj miłości. W 1848, Włosi wyzwali Austryę i wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych wrogów wolności i jedności włoskiéj do walki na śmierć; nie mogą—bez zdrady i hańby—z niéj się wycofać.

Potrzeba wszystkim pracować nad zniszczeniem dualizmu istniejącego pomiędzy Piemontem a Włochami; potrzeba *Zwłoszyć* Piemont, przekonać go, że jest tylko jedną strefą ziemi włoskiéj—najwolniejszą—i dla tego mającą największe obowiązki do spełnienia.

Potrzeba pracować nad zniszczeniem złudzeń i oszukaństw tak nazywającej się fakcyi *Umiarkowanéj*, w Środkowych Włoszech, w Królestwie Neapolitańskiém i po miastach Lombardzkich.

Potrzeba okryć należną sromotą Muratistów i każdą inną drobną sektę, co świętą chorągiew Włoch usiłują zbezcześcić przez intrygi obcych pretendentów.

Potrzeba nieustannie wzywać i nawracać Włochów do czci prawdy, do uwielbienia zasad, do moralności, bez któréj nie mogą istnieć jako naród,—potrzeba uczyć ich, mieć w obrzydzeniu, wszelkie nędzne kłamstwa, drobne fortele i małoduszne układy, poniewierające i poniżające sprawę Ludu, którego męczenników liczba wystarcza już na założenie *religii*.

A przedewszystkiém potrzeba przygotować Czyn—Powstanie.

Oto jest program tych wszystkich, którzy wyznają się być Apostołami Narodu Włoskiego.

Londyn, dnia 24 Marca 1858 r.

Dnia wczorajszego, za wydanym przez rząd angielski rozkazem uwięzienia (*warrant*), urząd policyjny londyński zaaresztował *Stanisława Tchórzewskiego*, Emigranta Polskiego, właściciela księgarni pod N. 39, przy ulicy Rupert Street, Haymarket. Stawionego przed sąd policyjny Bow Street, adwokat, ze strony rządu, oskarżył o ogłoszenie broszury, pod tytułem: *List do Parlamentu i Dziennikarstwa*, napisanéj i podpisanéj przez członków tak zwanéj Gminy Rewolucyjnéj: F. Pyata, Bessona i A. Tallandier. Według wniesionéj skargi broszura ta ma zawierać wezwanie do zabicia cesarza Napoleona a jéj ogłoszenie przekraczać prawo krajowe o paszkwilach (libel). Stósownie do praw angielskich, nie piszący, nie podpisujący, nie drukujący, ale ogłaszający i sprzedający paszkwile jest głównie za odpowiedzialnego uważany i przed sąd zapozywany. Adwokat oskarżonego, późno zawiadomiony, nie miał czasu obrony przygotowéj; prosił sędziego o odroczenie wysłuchania strony obżałowanej do 25 b. m.; na co zgodzono się. Również sąd zgodził się na wypuszczenie na wolność uwięzionego, jeżeli znajdą się poręczyciele. Lubo ci nie znaleźli się od razu z przyczyny zbyt krótkiego czasu, jednakże wiemy z pewnych źródeł że księgarz Trübner złożył już w ręce sądu wymaganą za porękę sumę pieniężną. Wiele znakomitych osób zgłosiło się także do p. Leverson, adwokata Tchórzewskiego, z oświadczeniem gotowości pokrycia wszelkich kosztów procesowych i wyrażeniem usilnéj prośby, aby go o ile można, najlepiéj starał się bronić. A chociaż prawdopodobnie sprawa Tchórzewskiego, tak samo, jak sprawa podobna angielskiego księgarza Truelove'a, za ogłoszenie innéj broszury, pod tytułem: Tyranicide, odesłaną zostanie do kryminalnego sądu przysięgłych, którego kadencye na bieżący kwartał przypadają w m. Kwietniu; przecież mamy nadzieję, że Tchórzewski, z tych obecnych kłopotów wyjdzie w końcu z korzyścią, że, przez rozgłos zyskany i współczucie obudzone dla prześladowanego, interesa jego księgarskie znacznie się poprawią.

Tak zatém będziemy mieli już trzecią sprawę oddaną pod wyrok trybunałów angielskich, dla zadosyćuczynienia wymaganiom rządu francuzkiego. Przypominamy je: 1° sprawa Szymona Bernarda, emigranta francuzkiego, obwinionego nietylko o spiskowanie na zabicie, ale także o udział w morderstwie 14 Stycznia; 2° sprawa Anglika Truelove'a; i 3° sprawa Tchórzewskiego, emigranta polskiego; dwie ostatnie, za ogłoszenie paszkwilów na cesarza Francuzów. Parcie obcego rządu przeniosło się z parlamentu na sądy, z pola politycznego w sferę adwokacką. Lecz kwestya nie będzie już rozstrzyganą przez ludzi, kierujących się mniéj więcéj osobistémi lub fakcyjnémi widokami i interesowanych w wyrzuceniu jednych lub wyniesieniu drugich ministrów, ale przez głos wewnętrzny sumienia kilkunastu współ-obywateli, nie mających nic innego tylko wymiar sprawiedliwości na względzie. Przy usposobieniu obecném opinii publicznéj w Anglii, która, co raz powszechniéj, zaczyna w Orsinim poznawać i uznawać męczennika i bohatéra, możemy być pewni, że wszyscy trzej obwinieni znajdą gorliwych i zdolnych obrońców w gronie prawników angielskich, i że fundusze, które są nieodzowne do skutecznéj obrony, będą przez licznych tutejszych nieprzyjaciół tyranii chętnie i hojnie dostarczone. Wprawdzie możemy się spodziewać, że rząd angielski, ze swéj strony, nie zaniecha także żadnych starań, aby z trzech obwinionych zrobić kozłów ofiarnych dla przebłagania gniewu zagranicznego rządu, albowiem, jak tego depesza nowego sekreterza spraw zagranicznych, Malmesbury, dowodzi, energiczne popierania skargi i skazanie obwinionych są uczynione warunkami przywrócenia miléj przyjaźni pomiędzy byłymi Sprzymierzeńcami; jednakże, w tym razie, zbytnia gorliwość może okazać się usłużną sprawie obżałowanych. I tak, zbytnie naciąganie prawa, potęgowanie oskarżenia, jak np. przeciw Bernardowi, zdolne jest w sędziach przysięgłych obudzić powątpiewanie, wychodzące na korzyść oskarżonego. Sprawa zaś Tchórzewskiego jest sprawą wolności druku, w któréj obronie, cały naród jest zainteresowanym.

Proszeni jesteśmy przez Braci Jerseyskich o umieszczenie następującego nekrologu, poświęconego pamięci zmarłego ich przyjaciela P. Brohier:

Z prawdziwą boleścią serca donosimy wam o śmierci jednego z najgorliwszych i najsympatyczniejszych przyjaciół i obrońców sprawy Polskiéj i dobroczyńcy Polaków zamieszkujących tę wyspę, doktora H. Brohier, który po kilkudniowéj chorobie skonał d. 7 Stycznia, w 65 roku swego żywota. Mąż ten znamienity i cnotliwy od 23 lat niósł usługi chorym naszym Rodakom ze skwapliwością godną naśladowania, bezpłatnie, udzielając często pomocy potrzebniejszym. Od chwili ukazania się Polaków na Jersey, Dr. Brohier zajął się bezzwłocznie założeniem komitetu z Obywateli miejscowych, w którym zasiadali ś. p. Stanisław Worcell, Tadeusz Krępowiecki, i Puławski, dla zbierania funduszów ku wspieraniu braci naszych pozbawionych żołdu. Zabiegi i życzenia jego filantropiczne skutkiem uwieńczone zostały. Strata więc téj wielkości na zawsze nieodżałowaną pozostanie w sercu Ziomków naszych. Skon atoli męża tego pełnego cnót, nietylko się klęską okazał dla nas, ale i dla tysiąca biédnych, którym hojnie i chrześciańsko służył jako lekarz i wspierał jako dobroczyńca. Dla tego też ulice, któremi zwłoki jego przechodziły, przepełnione ludem, przedstawiały widoczną postać głębokiéj żałoby. I rzeczywiście, nie czcza ciekawość zgromadziła te masy ludu, ale raczéj potrzeba moralna okazania swéj wdzięczności temu szlachetnemu Obywatelowi, tak powszechnie i słusznie opłakiwanemu, który podczas całego swego żywota otwierał swą dłoń dla wszelkiéj nędzy i poświęcał swą umiejętność dla ulgi wszelkiego cierpienia. Nie jedno oblicze łzą się zalało; a zpośród tłumów co chwila słyszano westchnienia smutku: "Jaka klęska!" Cześć więc wiekopomna pamięci tak poświęconego i cnotliwego Obywatela, Ojca i Dobroczyńcy tysiąca biédaków, których swą śmiercią osierocił.

P. S. Wszyscy wychodźcy Polscy towarzyszyli zwłokom swego zmarłego przyjaciela, chociaż pogrzeb odbył się familijnie.

Aleksander Turczyński zechce się zgłosić (*franco*) do Redakcyi Demokraty Polskiego we własnym interesie.

Londyn, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.